

Marcin Potyczka

CZESŁAW MIŁOSZ WOBEC PYTANIA *UNDE MALUM?*

Aleksander Wat urodził się martwy. Dopiero ból przywołał go do życia. Wbrew jego woli. Tak przynajmniej czytamy w „Dzienniku bez samogłosek”: „Stróżowa właściwie sprawiła, że żyję. Urodziłem się mianowicie martwy, widocznie już znałem mądrość Eklezjasty: [...] «Lepiej było się nie urodzić, urodziwszy się, natychmiast umrzeć». I właśnie stróżowa zmusza mnie do życia długimi klapsami – prefiguracja mego losu. Przypadek dziwny sprawił, że mąż jej, w młodości parobek w majątku mojego dziadka, wyratował mojego ojca ze studni. Podwójnie więc zmusili mnie do życia, ale im dawno przebaczyłem, chociaż dzieciństwo moje i młodość, wbrew pozorom tej narracji, było smutne, nawet tragiczne, wiek dojrzały, starość – nie mówmy o tym”¹.

Cóż za zuchwalstwo! Aleksander Wat łaskawie wybacza stróżowej i jej mężowi ich przewinienia, które sprawiły, że podwójnie zmusili go do życia. Zdaje się, że stróżowej wybacza w dwójnasób, bo nie dość, że zmusiła do życia, to jeszcze pokazała, na czym to

¹ A. Franaszek, *Czysta czarna czerń*, [w:] tenże, *Przepustka z piekła*, Znak, Kraków 2010, s. 11.

życie będzie polegać – na niekończącym się doznawaniu zła. Czy jednak wypowiedź Wata nie zbija nas z pantałyku i nie każe uznać w klapsach budzących go do życia prefiguracji naszego losu? Cierpienie bowiem towarzyszy ludziom od początku istnienia świata. Skoro pierwsi rodzice weszli w dialog z diabłem, skoro zjedli owoc z drzewa poznania dobra i zła, rozpoczął się okres trudu, cierpienia i bólu (Rdz 3, 1–24), który trwa, bez szans na przewycięzenie.

Leszek Kołakowski zauważył, że pytanie *unde malum?* towarzyszy człowiekowi od zawsze:

Od kiedy ludzie myśl swoją zapisywali, nie pytali „po co życie?”, lecz „po co zło?”; zarówno moralne zło, jak cierpienie chcieli „wytlumaczyć”².

Nad pytaniem o źródło zła i cierpienia rozmyślał przez całe życie Czesław Miłosz. Nie mogło więc zabraknąć tego tematu w czterech ostatnich tomach wierszy poety: *Na brzegu rzeki* (1994), *To* (2000), *Druga przestrzeń* (2002), *Wiersze ostatnie* (2006). Ostatnia faza twórczości jest szczególnie cenna, stanowi jakby podsumowanie rozmyślań doświadczonego Mędrca; Miłosz porzucając maski, mówiąc o sobie wprost³, przyprawia czytelnika o swego rodzaju *déjà vu*⁴, oscyluje wokół tematów od zawsze istotnych w jego rozmyślaniach:

² L. Kołakowski, *Udręczenie*, [w:] C. Miłosz, *Wiersze*, t. 5, Znak, Kraków 2009, s. 63.

³ Zob. A. Franaszek, *Zapatrzoney w jeden jasny punkt*, [w:] tenże, *Przepustka...*, s. 307.

⁴ Nie tylko tematyka wierszy jest podobna, ale nawet tytuły wierszy zapowiadają podobieństwo poruszanych zagadnień; przykładem niech będą wiersze: *Jeżeli nie ma* z tomu *Druga przestrzeń* i *Jeżeli* umieszczonego w *Wierszach ostatnich*, które są pytaniem o obecność Boga w świecie.

Jest w tych wierszach „nagi” Miłosz – bez poetyckich pióropuszy, w niesamowitej, prawie już nie-ziemskiej kondensacji ducha, wśród swoich zwątpień, widzeń i sprzeczności. Gra się kończy. Poeta staje przed nami i wypowiada słowa pożegnania; mówi mało, już tylko same ważne słowa i słowa, które odnoszą się do nich. Te same słowa znajdziemy także na tych kilkudziesięciu stronach brulionowych zapisów mniej lub bardziej lirycznych, w przejmujących spiętrzeniach, rytmach, zwrotach, niedokończeniach i niedocieczeniach. Te słowa to: obecność, Bóg, człowiek, Natura, przeszłość, wspomnienia, Opatrzność, Sąd Ostateczny, Zbawienie, cisza, milczenie, beczas⁵.

Spośród wymienionych słów-kluczy, dla potrzeb niniejszego opracowania najistotniejsze będą: Bóg, Natura, człowiek, ale dodać należy także: zło i cierpienie. Dopiero wtedy słowa te otworzą drogę do namysłu nad pytaniem *unde malum?*, tak istotnym w światopoglądzie poety.

Aleksander Fiut, poddając analizie stosunek Miłosza do natury, zauważył, że poetę niejako prześladowała pamięć o raj, który stał się własnością młodego przyrodnika:

Od pamięci o nim [raju dzieciństwa – M.P.] nie potrafi się uwolnić; wraz z upływem lat, który coraz bardziej oddala go od tamtego brzegu, obrazy tego raju powracają z coraz większą częstotliwością i coraz natarczywiej domagają się uobecnienia⁶.

Wiersz *Do Natury* stanowi swego rodzaju przekrój przekonañ Noblisty o świecie przyrody:

⁵ K. Myszkowski, *Dwanaście ostatnich wierszy Miłosza*, zob. w internecie: <http://www.kwartalnik.art.pl/2006/3-4/str254.htm> (dostęp: 9 V 2011).

⁶ A. Fiut, *Wygnanie z raju*, [w:] *Poznawanie Miłosza. Studia i szkice o twórczości poety*, red. J. Kwiatkowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1985, s. 311.

Kochałem się w tobie, Naturo, aż rozumiałem kim jesteś.
Zasmuciło się moje serce podroستka, kirem oblekło się słońce.
Wyrzuciłem moje atlasy i zielniki, pamiątki urojenia.
Moim filozofem został wtedy Schopenhauer,
Wędrowiec wpatrzony w rzekę istnień jednodniowych,
Które rodzą się i umierają bez świadomości.
Tylko on, człowiek, pojmuje, współczuje,
Poddany i niepoddany kamiennemu prawu.
Świadomość człowieka na przekór tobie, Naturo.
Odtąd miałem rozmyślać o tym przez całe życie⁷.

Miłość młodego Czesława do natury deklarowana w pierwszym wersie była niezwykle intensywna. Miłosz niczym nienasycony, romantyczny kochanek chciał panować niepodzielnie nad naturą, a środkiem, który sprawiał, że jeszcze nieopierzony przyrodnik zdobywał na własność obiekt pożądania, stała się: nazwa, stąd kreślenie tabel i wypełnianie ich rzędem, rodziną, gatunkiem i rodzajem, aż określenie na dany fragment natury zamieszkiwał już nie zarośla, ale „idealną przestrzeń poza czasem”⁸.

Niewątpliwie leśno-jeziorne wychowanie na Litwie zaważyło na wyjątkowym znaczeniu natury w twórczości autora *Wierszy ostatnich*. Nic więc dziwnego, że „puciołowaty kustosz Koła Miłośników Przyrody”⁹, nie wyobrażał sobie dorosłego życia, w którym nie byłoby dla niej miejsca¹⁰.

⁷ C. Miłosz, *Do Natury*, [w:] tenże, *Wiersze...*, s. 279.

⁸ E. Tuz-Jurecka, *Natura w poezji Czesława Miłosza*, Kolegium Karkonoskie PWSZ, Jelenia Góra 2007, s. 11.

⁹ Tak określił siebie w wierszu *Na próżno z tomu Druga przestrzeń*, [w:] C. Miłosz, *Wiersze...*, s. 224.

¹⁰ W wykładzie wygłoszonym 21 stycznia 2003 r. w Krakowie, w ramach Uniwersytetu Latającego działającego pod egidą Fundacji Kultury Chrześcijańskiej „Znak”, opublikowanym w „Tygodniku Powszechnym” 2003, nr 6, s. 12 pt. *Przy-*

„Kochałem się w tobie, Naturo, aż zrozumiałem kim jesteś” – zapisał Czesław Miłosz w jednym ze swoich ostatnich wierszy. Błogi stan zdobywania leśnych terenów trwał do czasu pójścia Miłosza do szkoły, wtedy to szczęśliwe, autonomiczne życie zostało przerwane pojawieniem się podejrzliwości względem natury. Wewnętrzny kryzys był wynikiem uświadomienia sobie istnienia zła u podstaw naszej istoty:

W wieku, bodaj, lat czternastu dostałem od ojca cenny podarunek, berdankę, czyli jednolufową strzelbę, rodzaj zredukowanej dubeltówki, i mogłem brać udział w polowaniach. Mój ojciec był dobrym strzelcem, ja nędznym i być może ta moja gorszość przyczyniła się do rozwiania się mitu o sobie samym. Z innych też powodów przyroda przestała mnie interesować. Wygłaszałem błyskotliwe, podobno, pogadanki w szkole o Darwinie i teorii ewolucji, i stopniowo królestwo przyrody ukazało mi się jako wielka mordownia, *natura devorans et natura devorata* [...]. Obrazy uromantycznionej przeze mnie przyrody są dla mnie dotychczas żywe i gorzko jest przyznać się, że były złudzeniem¹¹.

rodnik, Miłosz wyznawał: „Nie myślałem, że zostanę poetą, bo było postanowione, że wybieram zawód przyrodnika. Działo się to w moich latach chłopięcych, kiedy to nasze namiętności są traktowane przez dorosłych z pewnym lekceważeniem, najwyżej – tolerowane, tak jak matka tolerowała moje klatki, akwaria i nawet największą z polskich sów – puchacza, *Bubo Maximus*, który, uwalniany z klatki żeby sobie polatał, zwykle w locie spuszczał na środek stołu płynny ślad z głośnym pluskiem [...]. Moja miłość do przyrody miała tedy cechy literackiego mitu. Trudno jednak odnieść się lekceważąco do подростка, który recytuje z pamięci łacińskie nazwy wszystkich ptaków występujących w Polsce, który zna sztukę wypychania ptaków, tzn. umie zdjąć skórę z ptaka wraz z piórami, i rozprawia o słynnych polskich ornitologach, takich jak Taczanowski i Sztolcman”.

¹¹ C. Miłosz, *Przyrodnik...*, s. 12.

Od przywołanego w wierszu *Do Natury* „Wędrowca wpatrzonego w rzekę istnień jednodniowych” – Schopenhauera – zaczerpnął poeta obraz natury pozeranej i pozerającej¹². Takie postrzeżenie natury przeniósł na świat, w którym przyszło nam żyć, nazywając prawa nim rządzące „diabelską teologią”:

Sześćioletni, czułem grozę w kamiennym porządku świata.
na próżno później szukałem schronienia
w kolorowych atlasach ptaków, pucołowaty kustosz
Koła Miłośników Przyrody.
Karol Darwin, niedoszły duchowny, z żalem ogłosił
swoją teorię doboru naturalnego, przewidując,
że będzie służyła teologii diabelskiej.
Ponieważ głosi ona triumf silnych i przegraną słabych,
co jest dokładnie programem diabła,
którego nazywają dlatego Księciem Tego Świata¹³.

Pytanie *unde malum?* nie opuściło poety nigdy. Jak natrętne echo pojawia się w późnych wierszach Noblisty i często znajduje swe miejsce w kontekście pytania o obecność Boga w świecie:

W gimnazjum Zygmunta Augusta dzień zaczynaliśmy pieśnią
Kiedy ranne wstają zorze.
Ledwie oczy przetrzeć zdolam,
Wnet do mego Boga wołam
Do mego Boga na niebie
I szukam Go koło siebie.
Całe życie próbowałem odpowiedzieć na pytanie skąd zło?
Niemożliwe żeby ludzie tak cierpieli, kiedy Bóg jest na niebie
i koło mnie¹⁴.

¹² A. Fiut, *Moment wieczny. O poezji Czesława Miłosza*, Open, Warszawa 1993, s. 84.

¹³ C. Miłosz, *Na próżno*, [w:] tenże, *Wiersze...*, s. 224.

¹⁴ Tenże, *Wysokie tarasy*, [w:] tamże, s. 191.

Miłosz jednocześnie broni się przed obwinianiem Boga o zło, które jest nieodłącznym elementem życia człowieka, zwraca się raczej do Niego, prosząc ratunku, wytrwania w cierpieniach:

Wysłuchaj mnie, Panie, bo jestem grzesznikiem, a to znaczy,
że nie mam nic prócz modlitwy.
Uchroń mnie od dnia oschłości i niemocy.
Kiedy ani lot jaskółki, ani piwonie, żonkile i irysy na rynku
kwiatowym nie będą dla mnie znakiem Twojej chwały.
Kiedy otoczą mnie szyderycy, a ja przeciw ich argumentom nie
potrafię przypomnieć sobie żadnego Twego cudu.
Kiedy wydam się sobie oszustem i szalbierzem, ponieważ
biorę udział w religijnych obrzędach.
Kiedy Ciebie oskarżę o ustanowienie powszechnego prawa śmierci.
Kiedy już gotów będę pokłonić się przed nicością i życie na
ziemi nazwać diabelskim wodewilem¹⁵.

Jak poeta radził sobie ze świadomością permanentnego zła istniejącego w świecie? Nazwany „jednym z największych poetów afirmacji istnienia”¹⁶, „piewcą ziemskich rozkoszy”¹⁷, którego „pochwała fenomenu istnienia zawsze stanowiła rdzeń [...] światoodczucia”¹⁸ zapomniał o złu, wychwalając świat wydzierżawiony Diabłu? Noblista był zdania, że ziemia jest miejscem igrzysk demonów ciemności i zasługuje na współczucie, dlatego zawsze opowiadał się:

¹⁵ Tenże, *Wysłuchaj*, [w:] *tenże, Wiersze...*, s. 193.

¹⁶ K. Dybciak, *Poezja pełni istnienia*, [w:] *Poznanawanie...*, s. 200.

¹⁷ M. Solecki, *Ostatnie wiersze Miłosza*, http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/cz_tworczość_0307_solecki (dostęp: 12 IV 2011).

¹⁸ M. Dzień, *Zanim ustało krążenie słowa. Czesława Miłosza Wiersze ostatnie*, <http://www.kwartalnik.art.pl/2006/3-4/str239.htm> (dostęp: 22 IV 2011).

po stronie cyprysów o świtanie
I niebieskiego powietrza w dolinach
Pieśń bym ułożyć nawet dzisiaj mógł
O smaku brzoskwiń, o wrześnie w Europie¹⁹.

Nie znaczy to jednak, że Miłosz pogodził się z okrucieństwem natury, tłumaczył natomiast:

[...] na pytanie Stanisława Beresia: „Czy to znaczy, że z czasem ujrzał pan jednak w tym okropnym świecie jakiś rodzaj harmonii, ładu? Czyżby udzielił pan okrucieństwu wewnętrznego przyzwolenia?” – poeta odpowiada – „Nie, oczywiście, że nie udzieliłem żadnego przyzwolenia, ale jednak w ciągu życia nauczyłem się bardzo dużo. Na przykład tego, że sprzeczności, które przedstawia nam świat, nie dadzą się załagodzić i trzeba z nimi żyć. Sprzeczności stanowią część naszego losu w świecie”. To wynika z samego systemu psychicznego człowieka, który znajduje się w nieustannym dynamicznym ruchu. „[S]przeczność jest chyba nierozłączną częścią samej ludzkiej kondycji i to dosyć, żeby z tego brała się cudowność”²⁰.

Wobec tego Miłoszowego wyznania można stwierdzić, że Noblista uznał za swój fragment haiku japońskiego poety, który przyszło mu tłumaczyć: „chodzimy nad piekłem oglądając kwiaty”²¹. Miłosz będzie podziwiał naturę, owszem, będzie się nią zachwycał, ale mając przy tym świadomość, że za jej barwną kurtyną rozgrywa się nieustanny spektakl mąk i cierpień. Zdecydowane opowiedzenie się po stronie świata poeta zawarł w poemacie *Orfeusz i Eurydyka*, w którym mityczny bohater śpiewa przed Persefoną:

¹⁹ C. Miłosz, *W Mediolanie*, cyt. za: E. Tuz-Jurecka, *Natura...*, s. 31.

²⁰ Tamże, s. 120.

²¹ Tamże.

[...] o jasności poranków, o rzekach w zieleni.
O dymiącej wodzie różanego brzasku.
O kolorach: cynobru, karminu,
sieny palonej, błękitu,
O rozkoszy pływania w morzu koło marmurowych skał.
O ucztowaniu na tarasie nad zgiełkiem rybackiego portu.
O smaku wina, soli, oliwy, gorczycy, migdałów.
O locie jaskółki, locie sokoła, dostojnym locie stada
pelikanów nad zatoką.
O zapachu naręczy bzu w letnim deszczu.
O tym, że swoje słowa układał przeciw śmierci
I żadnym swoim rymem nie słaWił nicości²².

Słuszności przedstawionym twierdzeniom o Miłoszu – piewcy życia dodaje fakt, że sam Noblista w jednym z wywiadów charakteryzował siebie jako tego, kto nigdy nie był po stronie śmierci, dając jednocześnie klucz do interpretacji poematu i porzucając maskę Orfeusza. Na pytanie dziennikarza: „Pojawia się w nim [poemacie *Orfeusz i Eurydyka* – M. P.] też inna warstwa, warstwa rozrachunku poety z samym sobą, jego odpowiedzialności. «Żadnym swoim rymem nie słaWił nicości». Czy to warunek ocalenia – stać po stronie bytu?”²³, odpowiedział następująco:

Tutaj są, jak pan wie, dwa elementy. Persefona została porwana do Hadesu i częścią swojej istoty pamiętała piękno istnienia. Jej „ogród uschniętych grusz i jabłoni” to ślad tej pamięci. Można więc powiedzieć, że Orfeusz zachowywał się nieco demagogicznie, apelując do jej przywiązania do świata. A z drugiej strony jest to usprawiedliwienie samego siebie – rzeczywiście nie był po stronie śmierci. Nigdy²⁴.

²² C. Miłosz, *Orfeusz i Eurydyka*, [w:] tenże, *Wiersze...*, s. 272.

²³ T. Fiałkowski, *Brama Hadesu – Miłosz o swym poemacie „Orfeusz i Eurydyka”*, www.mariuszstaw.info/plikownia/materialy/milosz_orfeusz.pdf (dostęp: 14 X 2010).

²⁴ Tamże.

Jeszcze jednym antidotum na poradzenie sobie ze świadomością zła istniejącego w naturze jest przestroga, żeby ludzkich miar nie stosować przy ocenie świata roślin i zwierząt; potrzeba dystansu, żaden atak, oburzanie się na sprawców cierpienia w naturze nie ma sensu:

Jeżeli potrafimy na chwilę wziąć w nawias nasze człowieczeństwo i zapomnieć o ludzkich miarach, musimy uznać, że świat nie jest ani dobry, ani zły, że takie kategorie nie stosują się do życia motyli czy krabów. Co innego jednak, kiedy odwołujemy się do naszych, tylko naszych pośród wszystkiego, co żyje, żądań. Wtedy obojętny determinizm nabiera rysów diabelskich i mamy prawo odgadywać, że Bóg wydzierżawił wszechświat diabłu²⁵.

Sposobnością do polemiki na temat zła istniejącego w świecie było spotkanie zorganizowane 29 września 1994 roku przez Fundację „Znak”. Było ono efektem łańcucha zdarzeń, który swoje preludium zawdzięcza „Znakowi” i wydaniu książki Mariana Zdziechowskiego *O okrucieństwie*. Na dzieło to odpowiedziała Maria Podraza-Kwiatkowska, publikując w „Dekadzie Literackiej” artykuł pt. *Przeciw okrucieństwu*, który traktował o złu ludzi naszej epoki, ale także złu w świecie zwierząt. Na te zarzuty odpowiedział Czesław Miłosz, publikując wiersz *Do Pani Profesor w obronie honoru kota i nie tylko*, w którym wykazywał, że ludzkich miar nie można stosować względem natury:

Tak, niewątpliwie, one są niewinne:
Pająki, modliszki, rekiny, pytony.
To tylko my mówimy: okrucieństwo²⁶.

²⁵ E. Tuz-Jurecka, *Natura...*, s. 29–30.

²⁶ C. Miłosz, *Do Pani Profesor w obronie honoru kota i nie tylko*, cyt. za: E. Tuz-Jurecka, *Natura...*, s. 118. Również w wierszu *Do Natury* Miłosz podkreślił: „Tylko on, człowiek, pojmuje, współczuje, / Poddany i niepodany kamiennemu prawu. /

Ujęcie tematu zainspirowało Leszka Kołakowskiego do wydania eseju *Udręczenie*, w którym podnosił kwestie związane z Księgą Hioba: „Prawie wszystko co w tej sprawie [w sprawie pytania *unde malum?* – dop. M.P.] powiedzieć można i co teologowie przez stulecia mówili, zawarte jest w «Księdze Hioba». [...] Nie, Pan Bóg Hioba nie karze. Pan Bóg się Hiobem bawi. W sumie mówi mu: nie mędrkuj, bo nic nie wiesz. [...] «Księga Hioba», dzieło mądrości pełne, jedno z najwspanialszych, jakie ludzkość wydała, nie tłumaczy nam w końcu zła i cierpienia, a tylko podsuwa radę: ufajcie Bogu, nie pytajcie, skarg przeciw niebu nie podnoście, choćby w najgorszych utrapieniach”²⁷. Na to zareagował dominikanin, o. Jan Andrzej Kłoczowski, zaczynając swój esej *Hiobowe zabawy?*, pytaniem: „Czy Pan Bóg Hiobem się bawi?”, aby zaraz odpowiedzieć:

Hiob jednak wiernie trwał przy pytaniu – dlaczego? *unde malum?*
Pobożni mówią – odpowiedzi udzielił dopiero Jezus Chrystus.
Zgadzam się z tym, ale zaraz dodaję: Jezus nie tylko jest odpowiedzią, On jest Hiobem. Bowiem Bóg nie bawi się
Hiobem (jak napisał Leszek Kołakowski), ale Bóg stał

Świadomość człowieka na przekór tobie, Naturę”. W wierszu *Unde malum?* z tomu *To*, do którego motto stanowi fragment wiersza Tadeusza Różewicza: „Skąd się bierze zło? / jak to skąd? / z człowieka / zawsze z człowieka / i tylko z człowieka”, pisał natomiast: „Niestety panie Tadeuszu / dobra natura i zły człowiek / to romantyczny wynalazek / gdyby tak było / można by wytrzymać / ukazuje pan w ten sposób głębię / swego optymizmu / wystarczy pozwolić człowiekowi / wytruć swój rodzaj / a nastąpią niewinne wschody słońca / nad florą i fauną wyzwoloną / na pofabrycznych pustkowiach wyrosną dębowe lasy / krew rozszarpanego przez wilki jelenia / nie będzie przez nikogo widziana / jastrzęb będzie spadać na zająca bez świadków / zniknie ze świata zło / kiedy zniknie świadomość / rzeczywiście panie Tadeuszu / zło (i dobro) bierze się z człowieka”.

²⁷ L. Kołakowski, *Udręczenie...*, s. 64–65.

się Hiobem (jak napisał Carl Gustav Jung, którego cenię głównie za to jedno zdanie)²⁸.

W jednym uczestnicy dyskusji się zgodzili, że filozofia jest bezbronna wobec problemu zła. Dotknięcie zła jest albo absurdem, albo tajemnicą. Tajemnicą, nad którą Miłosz rozmyślał całe życie i przed którą ostatecznie stanął bezradny.

CZESŁAW MIŁOSZ VS QUESTION: *UNDE MALUM?*

SUMMARY

The evolution of his views on the world of nature led Miłosz to spiritual transformation, which connected awareness the pain of existence with largeness and beauty of the universe. Conscious, that behind the colour of nature curtain take place continuous performance of tortures and sufferings, he treated haiku of Japanese poet as his own, which he was asked to translate: „we walk above hell, gazing at flowers”. One more antidote on coping with awareness of evil, which exists in nature was warning, that human measures should not be used in assessment of world of plants and animals. Present in Miłosz world view conviction about beautiful world and permeated with evil caused, that Nobel prize winner tried to strengthen life with all his works. The author of *Orpheus and Eurydice* in disguise of mythical god passed on implicate, certain characteristic feature of his own creative power. Namely, the poet always stays on the side of existence, tries to see the happiness of life in surrounding tastes, smells, pictures. Opportunity to polemics, which refer to evil, which exists in our world was meeting organized 29.09.1994 by foundation „Sign” in which took participation inter alia Czesław Miłosz. During one of this meetings, participants of discussion agreed, that philosophy is helpless in relation to the problem of evil. Touch of evil is or absurdity or secrecy. The secrecy, which bothered Miłosz through all his life, and in front of which he stood helpless.

KEYWORDS

evil, God, nature, suffering, *unde malum?*, Miłosz C.

²⁸ J.A. Kłoczowski, *Hiobowe zabawy?*, [w:] C. Miłosz, *Wiersze...*, s. 68–69.